

Dziś codziennie rano wyjdzie poniedziałki i dni następujące po

ostatnim dniem każdego miesiąca.

HA DZIENNIK „CZAS“

rocznie	zł. 20	w Państwie Austriackim (pocztą)	zł. 24
„półrocznie	10	rocznie	12
„kwartalnie	5	„półrocznie	6
„miesięcznie	2	„kwartalnie	2 cen. 25
Przedpłata na dziennik „Czas“ z DODATKIEM		„miesięcznie	2 cen. 25
w Krakowie		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
„półrocznie	15	„półrocznie	17
„kwartalnie	8	„kwartalnie	9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Instrukcjach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3/4. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratami przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 17 stycznia

Pomimo noty w *Monitorze* wymierzonej na zaspokojenie opinii publicznej, obawy nie ustają. Pogłoski i domysły krążą bezprzestannie w ubiegłym tygodniu. Na giełdach ciągle trwoga, w dziennikach ciągle rozprawy nad prawdopodobieństwem bliskiej wojny. Rzeczywistego źródła tego stanu rzeczy odkryć niepodobna. Zdawać się mogło, że obawy te są w powietrzu, że niemi Europa oddycha. Wszystko przemawia za tem, cośmy zaraz z początku utrzymywali, że pierwszym powodem owych niespokojności było stanowisko zajęte przez Austrię, na przypadek możliwych rozruchów w Serbii. Do tego odnosiły się słowa noworoczne Cesarza Napoleona. Opinia odniosła je do agitacji we Włoszech, którą przesadnie śreśliły dzienniki. *Monitor* nie zdołał usunąć wrażenia słów cesarskich, i niema w tem nic dziwnego. Zresztą wolno utrzymywać, iż rozkaz dany dowódcy korpusu austriackiego na granicy Serbii, aby udzielił pomocy paszy belgradzkiej w razie gdyby jej zażądał, zdawał się niektórym państwom a zwłaszcza Francji, przeciwny traktatowi paryżkiemu; to znów zostało całkiem w tajemnicy, jakie kroki w tym przedmiocie poczyniły gabinety. Spokojne zakończenie sprawy serbskiej zmniejsza całą ważność tego dyplomatycznego zajścia, jeżeli jakie było. A przecież obawy nieustają. Przesadzone wieści o agitacji we Włoszech zostały odwołane, sprostowane, cały szereg półurzędowych dzienników francuskich usiłuje wszelkimi sposobami odwrócić opinię od półwyspu: wszystko dotąd na próżno, giełda się niepodnosi, a każdy wypadek, czy to mowa króla sardyńskiego, czy małżeństwo księcia Napoleona, trwoży ją i sprowadza nowy spadek papierów. Prawda, że jakby na przekór tym usiłowaniom, wypadki nieprzychodzą jej w pomoc. Mowa tronowa Wiktora Emanuela ma wprowadzić ustęp zaspakajający miłośników pokoju, bo mówi o uszanowaniu dla traktatów, ale ma także stronę zatrważającą, gdyż mówi o Włoszech i odwołuje się do Opatrzności. Odwoływanie się podobne w mowach monarchów mają zawsze odgłos wojenny. Nadto, małżeństwo księcia Napoleona nie jest dla Europy zabezpieczającym mowy tej komentarzem, jakkolwiek z drugiej strony pewną jest rzeczą, że związki rodzin panujących nie są jeszcze konieczne nierozzerwanem przymierzem. Same w końcu dzienniki francuskie występujące w obronie pokoju, piszą, że wojna wtedy tylko nastąpićby mogła, gdyby traktaty były zgwałcone lub zagrożone. To ostatnie wyrażenie jest wszelako bardzo elastyczne. Każdy bowiem krok wytłumaczyć można przy dobrej chęci jako zagrożający temu lub owemu traktatowi. Rozumie to bardzo dobrze giełda, i artykułów podobnych nie bierze do serca. Lecz gdzież jest punkt ciężkości tego położenia?

Owoż właśnie niemożność znalezienia odpowiedzi na to pytanie, jest zdaje nam się głównym powodem niespokojności, która tak dobitnie cechuje położenie obecne. Ludzie obawiają się zawsze najwięcej tego, czego nie wiedzą, a czego się domysla. Dzienniki rozprawiają ciągle o nieporozumieniu między Austrią i Francją, a na czem ono zawisło, powiedzieć nie mogą. Rozprawiają o neutralności Anglii, o stanowisku Niemiec, o zagadkowej polityce Rosji: wszystko to przypuszczenia, bo gabinety milczą uporczywie. Ta cisza trwoży. Jest ona jednak prostem następstwem polityki osobistej, jaką prowadzą monarchowie. Polityka ich jest tak dalece osobista, że pozwolimy sobie powie-

dzieć, iż napróżno byłoby podobno w tej chwili pytać się jakiegobądź męża stanu, o rzeczywiste położenie polityki europejskiej. Myśli monarchów odgadnąć się nie dadzą, polityka w tej chwili zdaje się sięgnąć tak daleko, że się na nich oparła. Od nich też zależy, a jedno słowo monarchy wyrzeczone w tym lub owym kierunku, wstrząsa całą Europą, i większe ma znaczenie niż cały szereg not dyplomatycznych.

Korespondencja Czasu.

Poznań 15 stycznia.

1. Z prywatnych listów w tej chwili otrzymanych tu z Berlina donoszą, że Książę Rejent nie zezwolił na rozszerzenie dawnego instytutu kredytowego, lecz tylko na połączenie go z nowym. O warunkach tego połączenia nie dotąd jeszcze wiadomo, bo takowe mają być przedłożone dopiero komisji która w tym celu z obu tych instytutów wysłana zostanie. Wątpimy, aby głównym tego połączenia warunkiem miało być oddanie zarządu instytutu połączonego w ręce administracji. Byłoby to właśnie usunąć stowarzyszonych od zawiadywania własnym majątkiem, oddając takowy pod dyspozycję nieint. resowanych, a nadto instytutu kredytowy uczynić instytucją polityczną. Na tej samej zasadzie możnaby np. towarzystwa zabezpieczenia na życie, zamienić na biura rządowe. Co powiedzą na to zwolennicy *Selfgovernment*. Zapewne przyjdzie do zwolnienia z tego powodu walnego zgromadzenia uczestników towarzystwa kredytowego, bez otrzymania bowiem a mandatu żadna delegacja nie może w imieniu stowarzyszonych działać.

W zesłanym liście moim potwierdziłem cyframi i datami fakt podany przezemnie dawniej a zaprzeczony następnie przez *Posener Ztg*, jakoby po wyborach deputowanych w Poznaniu nie wypowiedziano kilku starozakonnym właścicielom domów kapitałów administrowanych przez rząd. Mogłbym wam posłać nazwiska tych właścicieli, tak jak posłałem był w przeszłym liście cyfry kapitałów wypowiedzianych. Lecz *Posener Ztg* uwalnia mnie od tego. Ona co mi najwyraźniej zadawała kłopot w numerze swoim z d. 11 b. m., w trzy dni później, bo 14go odwołuje swoje słowa i zamieszcza następujące sprostowanie, udzielone sobie przez osoby interesowane: „Zdaje się, że umieszczono w *Posener Ztg* N. 8 zaprzeczenie, nie czerpało swojego doniesienia z urzędowego źródła, utrzymując, jakoby w ogóle w ostatnich czasach niewypowiedziano żadnego kapitału z majątków instytutowych przez rząd królewski (rejentcy) zawiadywanych. Faktem jest bowiem, że wydział II król. Rejentcy jednego tylko dnia to jest 18go z. m. a zatem po wyborach kazał doręczyć wielu tutejszym żydowskim właścicielom domów wypowiedzenie kapitałów, należących do funduszów przez też rejentcy zawiadywanych. Dowody w tej mierze mogą być na każde żądanie okazane.“ W innym miejscu prostuje też gazeta podanie dawniejsze, jakoby załagłości z dawnego instytutu kredytowego na Boże Narodzenie wynosiły 800,000 tal. i wraca do twierdzenia poznańskich korespondentów *Czasu*, iż wynosiły one tylko 80,000, zatem nie więcej jak zwykle.

Dziennik urzędowy donosi, że Książę Rejent udzielił na dalsze pięć lat, dawany Księstwu od lat 15 nadzwyczajny zasiłek 26,600 tal. rocznie na cele naukowe. Z tej sumy przyspać ma 10,000 na szkółki elementarne, 3500 na seminarium nauczycielskie, 7500 na wyższe klasy szkół średnich, 5600 na budowę domów szkolnych w ubogich wsiach.

Berlin 15 stycznia.

† Jak to różnie wykładają jeden i ten sam akt polityczny! *Kreuzzeitung* widzi w mowie tronowej swój własny program, dzienniki liberalne widzą w niej nowe potwierdzenie zasad, które spowodowały zmianę dawnego systemu, prasa demokratyczna, lekając się powiedzieć otwarcie co w niej widzi, woli nie mówić, albo roztrząsać to co o niej mówi organ ministerjalny. *Preus. Ztg*. Organ zaś ten mówi, co zawsze mówił, co już dziesięćkroć powtórzył i teraz znowu powtarza, i co zamknąć można w tych kilku słowach: że w Prusach król nie tylko panuje ale i rządzi.

Ważniejszą rzeczą będzie usłyszeć, co izby mówić będą. Właściwych obrad dotąd nie było. Izby zajęte są ukonstytuowaniem się. Izba panów skończyła czynność ze przed parą dniami. Izba poselska, przymuszona poprzednio sprawdzić wybory, dziś ją ukończy. W izbie panów obrany znowu został prezesem obrad książę Hohenlohe-Ingelfin-

gen, wiceprezesem hr. Stollberg-Wernigerode, drugim wiceprezesem p. Duesberg. Izba poselska miała dotąd trzy posiedzenia. W pierwszym, pod prezydencją najstarszego wiekiem p. Brauna, wylosowane były wydziały, których jest 7, w drugim sprawdzone były wybory, w trzecim, dzisiejszem, obrani prezesowie i wiceprezesowie obrad. Wydziały, każdy w swojej zebrałszy się sali, wybrały na prezesów swych: pierwszy wydział Wenzla, drugi Simsona, trzeci Mathisa, czwarty Auerswalda (brata ministra), piąty Vinckego, szósty Kuehnego, siódmy Reichenspergera.

Na wczorajszem posiedzeniu, poświęconem sprawdzeniu wyborów, większą część tychże potwierdzono bez dyskusji, kilka zakwestyonowano z powodu zaszyłych nieregularności, aż do zasięgnięcia bliższych informacji, przyczem zwrócono uwagę na niestosowny podział okręgów wyborczych, zatrzymanych częściowo i przy ostatnich wyborach, tak jak go dawny rząd był ustanowił, czemu jednak obecny w izbie minister spraw wewnętrznych, p. Flottwell, przyrzekł na przyszłość zaradzić. Będzie zapewne nie w tym, to w przyszłym roku wniesiony właściwy projekt do prawa, które ureguluje ostatecznie i stałe okręgi wyborcze, zależne dotąd zupełnie w składzie swym od dobrowolnego rozporządzenia ministerjalnego.

Rezultat dokonanego w dzisiejszem posiedzeniu wyboru prezesów i wiceprezesów obrad izby poselskiej był następujący: Prezesem obrany został wielką większością, bo przez wszystkie frakcje z wyjątkiem krzyżowej, hr. Schwerin; wiceprezesami pierwszym Reichensperger, drugim Mathis. Obrano w témże posiedzeniu członków biura. Izba jest więc całkowicie ukonstytuowana. Ma ona następujące frakcje, które albo już są uorganizowane, albo się dopiero organizują: Frakcja feodálna, złożona z członków dawniejszych frakcji prawej strony, nosząca nazwisko A. nima Heinrichsdorfa, licząca około 35 członków; frakcja Mathisa około 30 członków; frakcja Reichenspergera (katolicka) około 50 członków; frakcja polska 19 członków; frakcja Schwerina, najliczniejsza, około 130 członków. Około 100 posłów nie przysięgło się jeszcze stałe do żadnej frakcji. Są to posłowie nowo obrani. Liczbowy stosunek tych frakcji zmieni się zatem jeszcze w dalszym ciągu obrad.

Nadzieja otrzymania od rządu pomyslniej odpowiedzi w kwestyi towarzystwa kredytowego poznańskiego spełniła na niczem. Deputacya obywateli Potworowskiego, Stableskiego i Zółtowskiego, która w zeszłym roku jeździła do Berlina, aby księciu Regentowi przedstawić osobicie ustnie i piśmiennie interes towarzystwa kredytowego, otrzymała dziś z polecenia księcia Regenta przez ministra spraw wewnętrznych, p. Flottwella odpowiedź: że przedłożenie i rozszerzenie czynności towarzystwa, *respectue* wypuszczenie trzeciej serii listów zastawnych, nie może być dozwolone. Odpowiedź datowana jest 13go b. m. Atoli pan Flottwell oświadczył ustnie deputacyi, że rząd pragnie połączenia dawnego towarzystwa kredytowego z nowym i że uczyni w tym celu właściwe kroki, aby takowe połączenie przyszło do skutku. Ma być wyznaczona komisja z członków obu towarzystw i z delegowanego od rządu pełnomocnika złożona, która ułoży ma projekt połączenia.

Królowa angielska przysłała córce swojej przybocznego lekarza swego sir James Clark. Jeżeli królowa będzie miała syna, królowa angielska przybędzie trzymać go do chrztu około świąt wielkanocnych.

Paryż 13 stycznia.

Książę Napoleon dziś opuścił Paryż udając się do Turynu. Ma go zastąpić w ministerium algierskim p. de Rouher czy książę de Padou. Ślub jego z księżniczką Klotyldą nastąpi za parę tygodni. Młoda para będzie mieszkać w Palais Royal skąd przeniesione zostaną do Luwru biura ministerium algierskiego. Książę ma lat 36 a księżniczka niepełna lat 16. Giełda wzięła małżeństwo księcia za oznakę przymierza zaczepno odpornego Francji z Sardynią i ogromnie spadła. Do spadku przyczyniła się mowa króla sardyńskiego i artykuł *Patrie* twierdzący, że chodzi o niepodległość Włoch. Każdy przenikał projekta cesarskie: mówiono o chęci jego ograniczenia kwestyi do minimum, dla nie przerażenia gabinetów, ale w razie zwycięstwa o przeobrażeniu Włoch, daniu tronu księciu Napoleonowi, odcięciu Romanii papieżowi itd., a przeciw temu oświadczał się konserwatyzm i orleanizm wszędzie się znajdujący, nawet na dworze. Orleanizm nie chce wojny, bo wie, że wojna Cesarza podniesie i utwierdzi, a pokój go osłabi. *Debata* wystąpiły też najwyraźniej i najsmieliej za pokojem. Korespondenci orleaniści piszą systematycznie za polityką pokojową,

U Orleanistów pokój przyszedł do stanu politycznej namietności. Z tego powodu zarzucono Cesarzowi, że trzyma się ludzi zostających w styczności z orleanistami, że się trzyma republikanów, którzy jedynie pokazali patriotyzm r. 1814, którzy wyszli z czysci r. 1848 i których część otacza dziś księcia Napoleona. Orleaniści wołają, że Cesarz ma tylko za sobą Włochów i Rumunów i dla tych ludów pokazuje pogardę, zapewniając, że są zepsute. Francuzi, jak to już powiedziałem, lubią mieć ludy według ich hartu obyczajowego. Za pokojem mówią we wszystkich ministeriach, nawet w ministerium spraw wewnętrznych, bo wszędzie są orleaniści. Orleaniści zapewniają, że Anglia, która się zbroi w cieśninie kaletńskiej zostanie neutralną; że baron Larocniere le Nourry sprawił się z misji moralnej, lecz że z misji politycznej nie został wysłuchany, że Rosya nie chce się mieszać do niczego, że Francja jest w odosobnieniu itd. Parlament angielski, który się zbierze dnia 3 lutego i mowa tronowa, która powie Cesarz dnia 7, wyjaśnią może stan rzeczy. Przypuszczają, że Cesarz może powiedzieć mowę pokojową, dla tego, że ma nie być gotowym.

Onegdajszy bal tuileryjski był dość smutny, z przyczyny pogłosek wojennych, a raczej z przyczyny spadku giełdy. Baron Hübner nie był na nim, dla załoby po arcyksiężniczce. *Patrie* zwolniła trochę w zapale wojennym. Wczoraj powiedziała, że wojna jest możliwą, a nie prawdopodobną. Dziś wracając do dawniej myśli, że podniesienie sprawy włoskiej służy Francji za środek przeprowadzenia sprawy rumuńskiej i zabezpieczenia serbskiej. Wczorajszy *Constitutionnel* ogłosił zakomunikowany artykuł o Serbii przeciwny wszelkiej interwencji.

W projektach jakie układa lub zdaje się układać, Cesarz może tylko robić przeszkody na zewnątrz. Wewnątrz jest pewnym siebie. Cywilność chociaż myśli i mówi inaczej, jest posłuszną, a wojskowość pragnie wojny i jest wyłana. O przygotowaniach, jeżeli się robią trudno co powiedzieć. *Independance* była zle zawiadomiona pisać o 75 bateriach dział nowego wynalazku czyli działach cesarskich. Bateria te nie są jeszcze gotowe. Są to jednorogi 12-funtowe, działa lżejsze niż dawniejsze, mogące wyrzucać kule pełne i próżne. Nowy pobór podniósł bataliony do 700 ludzi. Cherbourg trzyma się w pogotowiu, bo usposobienie jeżeli nie gabinetu francuskiego, to parlamentu jest nie pewne.

Król neapolitański zaczyna ogłaszać łaski. Ma także dać stację dla okrętów rosyjskich. Rosya nie może wstąpić do Brindisi, bo port ten jest zasypiany. Król neapolitański ofiarował dwa inne porty.

Doniesienie *Monitora* o 6 milionowem podwyższeniu przychodów z podatków niestałych, nie zrobiło żadnego skutku na giełdzie. Wczoraj a szczególnie onegdaj nie było na giełdzie papierów. Był to popłoch czysty we Francji. Opinia niezadowolnie uspokoił się i przygotuje na wszystko, jak to r. 1854 zrobiła. Dziś giełda stała trochę lepij. *Morning-Post* twierdzi, że rzeczy mogą się jeszcze ułożyć. Przybył do Londynu baron de Maboret, pierwszy sekretarz ambasady francuskiej. *Union* tłumaczy mowę króla sardyńskiego i zapewnia, że nie była wywołująca i wyzywająca. Dziesięćdniowy spadek giełdy uczynił karnawał smutnym. Bawia się tylko domy rosyjskie, których jest wiele. Anglików prawie nie ma dla drożyzny w Paryżu. Hrabia Montalembert wiele przyjmuje, ale jest to salon czysto polityczny. Dom hr. Montalemberta stał się ogniskiem całej partii orleanińskiej, nawet Villemaina, niegdys przeciwnika hrabiego i para Francji.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości pierwsze posiedzenie heroldyi. Heroldya obrała wyobrażenia wszystkich, prócz legitymistów i kandydatów do tytułów. Francya może mieć około 5,000 ludzi, którzy mają prawo do tytułów. Za Ludwika Filipa orleaniści pokazali godność i nie przyjmowali tytułów. Minister Martin dostał tytuł hrabiego, ale go nie używał i o jego hrabiostwie dowiedziano się dopiero po jego śmierci.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera raport pana Coste o sztucznem mnożeniu ostrzy na przystani Saint Briena. Według raportu operacja się udała. Veillot jest już w Rzymie.

Paryż 12 stycznia.

E. Pierwszy bal dworski w Tuileryach odbył się w dniu wczorajszym. Zebrało się przeszło 3000 osób. Przed rozpoczęciem balu posłowie mocarstw zagranicznych przedstawili Cesarstwu nowo przybyłych krajowców swoich, pragnących znaleźć wstęp u dworu. Najwięcej sprostowano między nim Rosyan, Amerykanów i Anglików. Z Polaków

stale w Paryżu zamieszkałych znajdowali się książęta Czartoryscy, ojciec i syn, Ksawery hr. Braniczki, z chwilowo bawiących pp. Aleksander Komar, Feliks hr. Mycielski i hr. Turno z Poznania. Do pierwszego honorowego tańca wybrała Cesarzowa p. Mon. posła hiszpańskiego, Cesarz Lady Cowley, książę Napoleon księżną Chima. Cesarz tańczył powtórnie z księżną Hamilton, naprzeciwko ks. Murata i hrabiny Morny. Cesarz zdawał się spokojnym, wesołym i był bardzo uprzejmym. Baron Hübnier poseł austriacki i jego krajowcy, nie znajdowali się na balu z powodu żaloby dworskiej.

Książę Napoleon w dniu jutrzejszym z licznym orszakiem wyjeżdża do Marsylii, żąda na fregacie królowa Hortensya popłynię do Genui, a z tamąd kolejną udę się do Turynu. Mówią, że zasłubiny z księżniczką Klotyldą odbędą się bez zwłoki, i że za dni kilkanaście książę wróci z piękną, szesnasto-letnią małżonką. Bióra ministerium Algierii przenoszą się spiesznie do Luwru, a w Palais Royal przygotowują pokoje dla przyszłej księżny. Skład jej dworu jest już podobno postanowiony, wielką jej ochmistrzą ma być mianowana pani de la Roncière. Układy o to małżeństwo od sześciu miesięcy prowadzono. W dniu 5 stycznia stanowcza nadeszła odpowiedź.

Mówią tu o wysłaniu generała Niel do Turynu z ważnymi poleceniami. Uwagę powszechną zajmują dzieła nowego wynalazku, wielkiej potęgi, któremi w tym czasie zastąpione być mają dawniejsze w całej artylerii.

Popłoch na giełdzie nie ustaje i dzisiejsze zniżenie kursu papierów publicznych znaczne. Już w tej chwili straty są i nie łatwo powetować się dadzą. Giełda jest jak morze. Wśród ciszy atmosfery spokojnej, za najniższym podmuchem wiatru piętrzy bałwanami, które raz spadają, znowu się wznoszą, a do równowagi prędko wrócić nie mogą.

Artykuł dzisiejszy w *Journal des Debats* umieszczony z podpisem p. Paradol o obecnym politycznym stanie rzeczy, odpowiada przekonaniu znacznej części publiczności krajowej. Chętnie też go czytano, i wiele o nim mówią uważając, że giełdowo dobrze ocenia i wysławia położenie polityczne.

Jednem z miast handlowych, które ujrzy się najdotkliwiej dotkniętym i wypadkami w przyszłości przewidywanym, i obecnym popłochem giełdowym jest Marsylia. Prefekt departamentu ujścia Rodanu, który tu za urlopem na dwa tygodnie przybył, otrzymał wczoraj rozkaz spiesznego do Marsylii powrotu. Wesołość karnawałową zastępuje w tej chwili ożywienie rozmów w towarzystwach stołecznych i wyprowadzenie rozmaitych wniosków i domniemywań. O zabawach więc przeszłotygodniowych, w których nasze Polki odznaczały się równie urodą, jak szlachetnością ułożenia i powszechne uznanie tych przymiotów otrzymały, nie wypada wspominać. Większego bowiem znaczenia zajęcie w umysłach ogółu dziś już obudzone.

Londyn 11 stycznia.

SS. Czynności na giełdzie tutaj rozpoczęły się dziś z większą jeszcze niepewnością. Nadeszła w ciągu dnia doniesienia o smutnym stanie papierów publicznych w Paryżu, o wzmocnieniu armii cesarskiej we Włoszech i nakoniec treść mowy króla sardyńskiego, spowodowały wieczór spadek konsolów o ćwierć procentu. Wiadomości handlowe z Paryża nie są tak niepokojące jak giełdowe, gdzie pomysły operacyjne uprzywilejowanych politycznych spekulatorów, przywiodły zwykłych graczy do wielkich strat i wynikającego ztąd przeobrażenia. Bankierzy i kupcy są tu zdania, że na teraz przynajmniej rzeczy będą spokojnie załatwione. Kilkodniowa ociężałość na giełdzie i lekkie spadnięcie papierów nikomu tu nie przyniosło szkody, a zdarzenie to niesprowadzi innych skutków prócz że przeszkodzi zamierzonej w Anglii pożyczce rosyjskiej i sardyńskiej, czemu tak znaczna część kapitalistów angielskich jest przeciwną. Nota w *Monitorze* nie zrobiła tu żadnego wrażenia, ale uprzejme słowa Cesarza Franciszka Józefa do posła francuskiego, przyczyniły się wiele do uspokojenia.

W wczorajszym swym wstępnym artykule *Times* staje w obronie Austrii i dowodzi jak niebezpieczną-by Napoleon III rozpoczął grę, stawiając się jako obrońca Włoch, z swoją przeszłością i z stanowiskiem, które zajął pomiędzy panującymi w Europie. *Times* dalej powiada: „Tak długo jak pokój jest zachowany, Cesarz Napoleon może słusznie uważać się panem swego położenia i losów Europy, ale od chwili w której się w wojnę zapuści, położenie to znika. Siła i przewaga nie będą już przy nim ale przy tych, którzy z niewyczerpanymi zasobami i nieskończonym imieniem, przytomni będą walce. Losy walczących znajdują się w ich rękach i od nich Francja ostatecznie będzie musiała przyjąć warunki, które jej nałożą zechcą. Jesteż Cesarz Francuzów przygotowany zamienić jedno położenie za drugie?”

Sądząc z rozmaitych doniesień z Paryża, rząd cesarski zdaje się chcieć wszelkimi sposobami uspokoić umysły.

Raport p. Royer w *Monitorze* oraz dekret cesarski ustanawiający komisję heraldyczną, zabawił tu i arystokratyczne i demokratyczne dzienniki. Jeżeli przeznaczeniem tej komisji jest tworzenie nowych tytułów i nowych majoratów, to nie będzie jej to tak trudno przy pomocy giełdy, ale jeżeli ma być jej zadaniem dochodzenie rodowodów obecnych panów francuskich, niepospolita praca ją czeka.

W Izbie deputowanych w Madrycie prezes gabinetu potwierdził wiadomość, że Hiszpania otrzymała zupełnie zadosyć uczynienie od Meksykanów za zajęcie Tampico i że równie pożyczką zwróconą została, którą na Hiszpanach wyludzi. *Korespondencya litografowana* dodaje, że rząd odebrał urzędowe doniesienie z Meksyku od francuskiego ministra, upoważnionego do opiekowania się sprawami hiszpańskimi, że generał Zuolaga, prezydent Rzeczypospolitej meksykańskiej oświadczył swą gotowość zadość uczynienia wszelkim żądanom Hiszpanii. Ten sam dziennik powiada, że stan finansowy Hiszpanii niemoże być lepszy jak się okazał w końcu przeszłego roku.

Jeden z madryckich dzienników podaje ciekawy dokument nadesłany z Kochinchiny. Jest to rozkaz Mandaryna, naczelnie dowodzącego wojskiem kochinchinśkim, przysłany admirałowi francuskiemu, aby opuścił kraj w przeciągu 10 dni z wszystkimi siłami francusko-hiszpańskimi, z groźbą gdyby tego nieuczynił, że każdy z tej armii od najwyższego do najniższego będzie ukrzyżowany, a co najmniej ścięty.

Książę Wallii opuścił wczoraj Anglię w podróż swą do Rzymu. Przed wyjazdem udał się do Shorcliff i wręczył stojącemu tam setnemu pułkowi piechoty nową chorągiew. Pułk ten uformowany przed parą laty w Kanadzie, nosi nazwisko księcia następcy tronu. Pierwsze to było publiczne wystąpienie młodego księcia.

Znowu słychać, że królowa ma się udać do Berlina na chrzest spodziewanego wnuka.

Londyn 13 stycznia.

SS. Na odbytej we wtorek tajnej radzie w Windsor dzień 3go lutego wyznaczony został na zebranie się parlamentu, i proklamacya królewska w tym przedmiocie wydana była wczoraj. W obecnym niepokojącym stanie rzeczy w Europie i natężonem oczekiwaniu potrzebnych reform, nowa ta zwłoka w zwołaniu ciał prawodawczych, spotyka się wszędzie z naganą.

Pogłoska o odwiedzinach Cesarza Aleksandra w Anglii, potwierdziła się z tem dodatkiem, że już w maju ma nastąpić i to w powrocie Cesarza z Paryża. Gdyby tak istotnie było, upadłyby wszelkie obawy wojny, bo któż się biał będzie jeżeli te trzy państwa pozostaną w zgodzie.

Presse paryzka w dziwnym artykule pod tytułem: *La France et l'Autriche*, dowodzi jakaby rolę Anglii przybrała w przypadku wojny między dwoma państwami. Zaczyna swój artykuł wyznaniem swą wiary, że gdyby to nieszczęście nastąpiło, wojna ta nie byłaby europejską, ale walką w rozmiarach napróżd oznaczonych. Celem tej wojny, utrzymuje, niebyłoby zniszczenie traktatu z 1815 roku, ale jedynie poprawka jednego z jego rozdziałów, konieczność wynika z niezgodności charakterów niemieckiego z włoskim. Przypominając zachowanie się Anglii podczas odpadnięcia Belgii od Holandii, *Presse* rozumie, że rząd angielski, zachowałby w takim razie neutralność, ale podobno mocno się myli, bo Anglia wszystko zrobi aby zapobiedz wojnie, ale jak raz przystąpi do niej, nie będzie zmuszona, nie będzie żałować ani skarbów, ani ludzi, aby swój potężny głos zrobić głosem stanowczym. W obecnym natężonem położeniu, zwłaszcza na Wschodzie, Anglia prawdopodobnie zezwoliłaby na przejście pomienionego traktatu, ale wtenczas tylko gdyby warunki rzeczywistej równowagi w Europie i na przyszłość rekojmii trwałego pokoju zastrzeżone były, ale podobno złudna jest nadzieja polityków paryskich, aby Anglia spokojnie się przypatrywała walce i przystała na częściowe zmiany tego traktatu, przedsięwzięte w wyłącznym interesie Francji cesarskiej, zwłaszcza z szkodą niewynagrodzoną dawnego, w tyłu wojnach sprzymierzeńca swego.

W kilku miastach przyjaciele p. Bright odprawili w tych dniach meetingi w sprawie popieranej przez niego reformy. Na jednym z tych zgromadzeń w Sheffield, p. Pliny Miles, Amerykanin, sprowadzony jak gdyby na gościnne role, wykladał teoryę amerykańskich instytucji.

P. Ralph Earle, sekretarz przybytny lorda Derby, przydzielony został do ambasady w Carrogradzie, a p. Lytton mianowany został attaché w Wiedniu.

Słychać że rząd ma zamiar powiększenia znacznie floty kanadojowej dodając do niej dwanaście okrętów liniowych i stosunkową liczbę mniejszych statków. Największy pospiech panuje we wszystkich portach budowniczych z powodu rozkazu ukończenia tych okrętów liniowych, które się już od kilku lat na warsztatach znajdują, lub są przerabiane na śrubowe. Prawie wszystkie są bliskiem ukończenia i z wiosną będą gotowe do służby. W ciągu bieżącego roku kilkanaście śrubowych okrętów tej klasy będzie spuszczonej i opróżnione przez nich miejsca na warsztatach niezwłocznie będą zajęte przez nowe. Kilka statków wojennych jak „Shannon”, „Alecto” i inne, które czas swój służby czynnej ukończyły, nie umieszczono jak zwykle w rezerwie ale oddano do reparacji, i majtki z ich załogi z małemi wyjątkami dymisjonowanych, otrzymali tylko urlopy i zatrzymani zostali do dalszej służby.

Lord Stratford de Redcliffe wkrótce spodziewany jest z powrotem w Anglii, i ma zabawić jakiś czas w Dover u brata swego Rev. Mr. Canning.

Sir Edward Lugard o którym depesze z Indji tak często i zaszczytnie wspominały, powrócił niedawno do Anglii. Po dwuletniej ciężkiej kampa-

nii, przebywszy szczęśliwie niebezpieczeństwa wojny i zabójczego klimatu, o mało co życia niepostradał w wywrocie z najętego powozu. Chociaż mocno potłuczony został i towarzyszącą mu siostrą znajduje się w niebezpieczeństwie życia, sir Edward wkrótce ma udać się z powrotem do Indji.

Wiedeń 16 stycznia. Dzisiejsza *Kor. Austr.* pisze o obecnym stanie wątpliwym: „Nadeszła dziś wiadomość dziennikarskie, mniej mają znaczenia. Wzmiankowany świeżo w depeszy telegraficznej artykuł *Constitutionnela* obok uspokajającego wyrażenia swego, że niepodobna myśleć o rozpoczęciu wojny niesprawiedliwej, a prawdziwie niesnaski wtedy tylko mogłyby nastąpić, gdyby naruszone lub zagrożone traktaty, — dotyka jeszcze tej okoliczności, że dwa główne sprzeczne punkta zachodzą między polityką austriacką a francuską, to jest sprawa żegluga na Dunaju i ewentualne prawo Austrii, na żądanie Porty wystąpienia w obronie tureckiego terytorium twierdzy belgradzkiej. Jednostronne tłumaczenie nie może być uważane za rozstrzygające wątpliwość, aby na tej podstawie udowodnić naruszenie traktatów choćby najlżejsze. Ze Austrią z największą sumiennością stanuje prawo europejskie i broni go, to rzez powszechnie wiadoma; pojmowanie tego prawa z jej strony nosi na sobie cechy prawdy i przekonania będącego wypływem słuszności.“ (Artykuł *Constitutionnela*, o którym mówi powyżej *Kor. Austr.* podany jest niżej pod Francją).

Dalej pisze *Kor. Austr.* „Świeży wniosek akt laski króla neapolitańskiego albo zupełnie jest ignorowany przez rewolucyjną prasę, albo też w fałszywym przedstawianiu świetle. Dziwić to niepowinno. Akt ten, jako wypływ zupełnie wolnej woli, należy już do historii. Ale i polityka obecna niemoże go pominąć z uwagi, i należy ocenić go nie omieszkując. Siła i łagodność harmonijnie zespolona, należą do najprzedniejszych zalet zasady monarchicznej.“

Dzienniki wiedeńskie zapisują wszystkie głosy z północnych i zachodnich Niemiec przemawiające za obroną Austrii w razie wojny we Włoszech. Niektóre z nich wychodzą nawet z tej zasady, że ponieważ Lombardya podlegała niegdyś cesarzom rzymskim, którzy byli zarazem cesarzami niemieckimi, przeto stanowić powinna integralną część Niemiec i być zapisaną do krajów związku niemieckiego, a sprawy jej winny być traktowane w Bundestagu frankfurckim. Zapominają te dzienniki, że przyjąwszy tę zasadę należałoby Hiszpanię i Belgię, gdzie panował dom austriacki, zapisać do związku niemieckiego. Wcałym obecnym sporze więcej może dotąd dziennikarskim niż dyplomatycznym, język niektórych dzienników względem Francji jest niesłychanie pogardliwym i lekceważącym, a bardziej jeszcze względem Sardynii. Artykuły wstępne dzienników wychodzących rano, pisane są na 24 godzin wprzód, dla tego noszą zwykle na sobie wpływ widoczny nowin już przestarzałych w chwili wyjścia na widok publiczny. Giełda ostatnia nieco wytchnęła z kilkudniowych obaw; zapewne więc musiały nadejść łagodniejsze nieco wiadomości, a te się dopiero z następnych numerów dziennikarskich wykażą.

N. Pan nadał radcy dworu i radcy ministerialnemu w ministerium spraw zagranicznych Ignacemu Franciszkowi Maciejowi Liehmann kaw. de Palmrode, jako komandorowi ord. ru Leopolda, stosownie do statutów tego orderu, stan barona. (Bar. Liehmann niegdyś rezydent w Krakowie, był ostatniemi czasy komisarzem w księstwach Nadduńskich).

N. Pan nadał hr. Wilhelmowi Zedtwitz kapitanowi 13go pułku piech. księcia Hohenlohe, i hr. Janowi Emo-Capodilista, godność szambelana.

N. Pani miała dziś rano odejść do Błonska do Morawy, dla powitania przybywającej z Monachium przez Pragę siostry swojej królewiczowej neapolitańskiej w towarzystwie swego brata księcia Ludwika Bawarskiego. W dworcu kolei północnej oczekiwać będzie wieczorem familia cesarska przybycia królewiczowej, która we wtorek uda się w dalszą podróż do Tryestu. N. Pani doprowadzi ją do Lublany, dokąd już część służby dworskiej wyjechała. W Tryescie wice-admirał Roberti czeka przybycia królewiczowej z parowcami „Tankred” i „Fulminante”. Dnia 2 lutego odbędzie się ślub w Foggia. Księżna Parmy i książę Modeny odjechali z Wiednia do Wenecji. Hr. Chambord i księżna Berry przybędą do Wenecji dla powitania księżniczki Maryi.

Ostatnie dzienniki pragskie z dnia dzisiejszego podają już wiadomość o przybyciu tamże królewiczowej Maryi wieczorem o godz. 6ej. Przyjmowali ją, oprócz najwyższych urzędników cywilnych i wojskowych, wysłany przez N. Pana pierwszy adiutant fmp. hr. Grünne. Królewiczowa udała się natychmiast na zamek na Hradczynie.

Czytamy w *Gazecie Wiedeńskiej* o Lombardji:

Gaz. di Verona i wychodząca w Wenecji *Sferza* równocześnie mówią o oświadczeniu *Gaz. Wiedeńskiej* z powodu wzmocnienia załóg wkrólestwie Lombardzko-Weneckiem. Oba te dzienniki mniemają, że w samą rzecz w jednej z prowincji tego królestwa zaszły karygodne i nieroztropne zamachy rewolucyjne, i że w tym samym duchu były podjęgane w innych prowincjach, lecz rząd pełniąc wysoki obowiązek swój, przekonany o istnieniu planów rewolucyjnych, jak niemniej, niedbając na niewinność tłumaczenia, stawil nieprzełomną zapórę tym zamachom, które zagrażały świeżo niepokojem i anarchią, podkopaniem pomyślności kraju i zniszczeniem owoców tylu lat, w ciągu których dla dobra ludu przedsiębrano zbawienne środki. „Od wielu lat — mówi *Sferza* — konspiracyj w Piemontie głośno i jawnie na obalenie bezpieczeństwa i niepodległości wszystkich państw włoskich. Ministrowie, parlament, dzienniki, emigracja, wszystko się przykłada do tego zgubnego spryszczenia... a niestety i z tej strony Ticino nie brak małej, ale niepoprawnej partii, która daje ucho podniecaniom z Turynu, ludzi lud zgubnemi obietnicami i potępią tych wszystkich, którzy chcą naprawę dobra ojczyzny.“ Ale większej części mieszkanicw królestwa lombardzko-weneckiego otwarły się oczy, zerwano związki z nierozsądną przeszłością, chcą tylko poprawy rzeczywistych interesów, a przeto ze smutkiem przyglądano się tym bolesnym ostatkami czasy scenom nieporządku, spodziewając się, że zachowanie się ogółu będzie dla rządu rekojmia, iż wszelki zamach rewolucyjny rozbić się musi.

Wojsko z Tryestu na parowcach przesyłane było do Wenecji, a stamtąd dalej wysyłane kolejną żelazną.

Gaz. Tryestska i *Gaz. Austriacka* nie zupełnie zgodne zamieszczają korespondencje z Medyolanu z jednego i tegoż samego dnia, to jest 11go b. m. Dozwolone są zapustne zabawy, ale bez masek. Wojsko przybywa codziennie, zamek i koszary przebudowane niem; na placu ćwiczeń odbywa ono obroty i ćwiczenia ogniowe. Środki ostrożności są wszelako znaczne, bo np. wszyscy *precettati* i ludzie bez stałego zatrudnienia bywają, jak donosi *Gaz. Tryestska* albo ściśle pilnowani albo sprzątani. Taż gazeta donosi, że niektórzy uczniowie uniwersytetu w Pawii podali prośbę do ministerium sardyńskiego o pozwolenie kończenia nauk w Turynie, co im pozwolono, bez względu, że pierwsze półrocze dawno już się zaczęło i czas przyjmowania uczniów do zapisów, minął.

Dwie umowy dotyczące się operacji finansowych niebyły dotąd urzędowo ogłoszone; pierwszą jest sprzedaż kolei południowej rządowej, tudzież nadanie nabywającemu ją towarzystwu konsensów na koleje uboczne, jako to wschodnią węgierską, karyncą itd.; druga operacya jest układ zawarty z bankiem narod. austriackim o spłaceniu, umorzeniu i zregulowaniu długów państwa. Umowa o sprzedaży kolei niebędzie podobno wcale ogłoszoną, albowiem dyrekcya tej kolei już teraz rozpisuje wpłaty, a zatem żąda od swoich akcyonaryuszów, aby jej na dobrą wiarę ufali, co niektórym dziennikom wydaje się być rzeczą niezwykłą w świecie kupieckim; zwłaszcza, że dyrekcya ustanowiona jest od razu na lat sześć, a zatem jako przez te lata nieodwołalna, niebędzie potrzebowała zwolywać zgromadzenia walnego i składać rachunków z zawiadywania ich pieniędzi. Treść tej umowy o nabycie kolei podają jednak dzienniki z źródeł prywatnych, a nieróżni się ona w niczem od tego, cośmy ogólnie dawniej o tym przedmiocie w piśmie naszym podali. Co do umowy z bankiem narodowym zawartej 26go grudnia 1858, znajdujemy także ważniejsze onej punktu w ten sam sposób, w jaki je podaliśmy. Skarb zapłaci bankowi ratami 30 mil. złr. ze sprzedaży kolei południowej, da mu 20 mil. w obligacjach indemnizacyjnych z dóbr rządowych i przejmie od niego za 100 mil. nowych banknotów indemnizacyjnych, które zwolna wykupi ze sprzedaży dóbr rządowych. Natomiast bank uwolni skarb od poręki za pożyczki korporacyj i osób udzielone za zapewnieniem rządowym i zrzeknie się pretensji do skarbu za wsparcie dane w 1848 r. ubogim rekoindustrialnikom w Wiedniu (768,800 złr.). Prócz tego jak donoszą świeżo, skarb zaciąga w Londynie pożyczkę nową na 50 mil. złr. w celu zaopatrzenia się w metal. Radca minist. Brentano bawi w tym celu w Londynie. Warunki tej pożyczki nie są jeszcze dokładnie wiadome, lecz na giełdzie wiedeńskiej wiadomo już o jej zawarciu. Dzienniki handlowe północno-niemieckie nie zgadzają się co do warunków; jedne mówią, że po 82 za 100 pożyczka ta wydana będzie, a inne że niż 80. Procent ma być 5%.

Gaz. Wied. pisze: Rozeszła się pogłoska o przypadku jaki spotkał jeden z oddziałów wojska wysłanych do Lombardji. Uważamy się za szczęśliwych, że możemy pogłosce tej jak najzupełniej zaprzeczyć jako bezzasadną, a to bez względu na wielorakie jej odcienia, w jakich obiega.

Milit. Ztg donosi, że w miejsce wojska wysłanego do Wiednia do Włoch przybyły tam pułki piechoty Arcyks. Wilhelma z Krakowa, bar. Alemana z Pragi, hr. Jellaczycza z Wadowic, 7y batalion strzelców z Bochni, i 19ty z Wieliczki. Oczekują jeszcze przybycia pułków piechoty bar. Kellnera z Hermanstadu i hr. Hartmanna z Kronstadt. W miejsce zmarłego fmp. Parrot, przydzielony został terazniejszy komendant wojskowy w Czerńowcach fmp. Charanne do boku głównodowodzącego w Galicyi, a w jego miejsce do Czerńowic przeznaczony został nowo mianowany fmp. bar. Bamberg.

Francya.

Depesza telegraficzna podała onegdaj wiadomość o artykule w *Constitutionnelu* p. Renée, któremu przypisywano urzędowe znaczenie. Artykuł jest długi, zbyt długi aby go w całości podawać. Część dotycząca się zajęcia dyplomatycznego o żegluga na Dunaju i o Serbie opuszczamy, jako traktującą o rzeczach czytelnikom naszym już znanych. Oto ustęp najważniejszy o Włoszech:

„Włochy są niespokojne. Zaprzeczyć tego nie można. Jednych to cieszy, drugich trwoży. Wyborna sposobność dla alarmistów eksploatujących przesła-

odne wieści jednych aby je rozszerzać, i postrach drugich aby go powiększać! Alarmaści mają dwa sposoby powiększania niespokojności. Przedstawiają położenie Włoch nie znając go nawet, w najczarniejszych kolorach, i rozpowszechniają zdania najfałszywsze o usposobieniu politycznym rządu cesarskiego. Nie mogą rozszerzać podejrzenia o słabości tego rządu, przypisują mu cechę nierozwagi i zamiary awanturnicze.

„Nie nabyłże prawa rząd francuski, aby go inaczej oceniano? Postępowanie jego w kwestiach europejskich w jakich brał udział podczas lat ostatnich, nie było nacechowane duchem mądrości i umiarkowania, które nawet inne gabinety nieraz z chęcią uznają? Wszyskie dawniejsze jego kroki czylił nie protestując przeciw zamiarom jakie mu dzisiaj przypisują?

„Zapewne że Włochy są niespokojne; ale czy ta agiacya nosi taką cechę, aby wywołać mogła interwencya zbrojną w sprawach półwyspu? Zapewne, że niektóre świeże rozporządzenia administracyi austriackiej, sprowadziły w Lombardyi manifestacye, którym niezaprzeczamy właściwego piętna, lecz aby mogła być wojna, aby była prawdopodobna, trzeba na to, aby traktaty zostały zgwałcone lub zagrożone; a któż byłby tak śmiały, aby z własnej woli wywołał wojnę? któżby się ośmielił wziąć na siebie tak straszną odpowiedzialność?

„Zapewne, że gdyby wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, zdarzył się podobny wypadek, rząd francuski nie mógłby się wahać i wziąłby postanowienie, najstosowniejsze do zabezpieczenia interesów kraju; lecz jesteśmy napróżd przekonani, że nawet w tem przypuszczeniu, nie odstąpiłby ani na chwilę z drogi tej prawości i roztropności jaką ma zwyczaj zachowywać w stosunkach międzynarodowych.

„Winniśmy więc odeprzeć całemi siłami niesłuszne obawy, których przedmiotem jest położenie ogólne i zamiary rządu francuskiego; polityka tego rządu w wielkich sprawach od lat sześciu protestuje, powtórzyć musimy, przeciw tym alarmom; nikt nie może wątpić, że w każdej okazyi i w każdej chwili, rząd francuski ma stałe przedsięwzięcie tak postępować, aby miał za sobą prawo i opinię całego świata“.

Księstwa Naddunajskie.

Gdy naród serbski zmienia naczelnika rządu aby zmienić jego kierunek, w obu Księstwach Naddunajskich, w Moldawii i Wołoszczyźnie odbywają się czynności wyborcze, w których wypłyną dwa zgromadzenia prawodawcze mające obrać gospodarów, zastósować a przeto rozszerzyć lub ścieśnić nową elastyczną organizacyę „Księstw połączonych“. Te ruchy i działania ludów zajmujących ważne stanowisko tak pod jeograficznym jak politycznym względem, bo osiadłych na brzegach dolnego Dunaju, a będących w połowicznej zależności od Porty i pod gwarancją wielkich mocarstw, — zwracają na siebie baczną uwagę całego świata politycznego, gdyż dotyczą wszystkich nierozwiązanych pytań, poruszają wszystkie nieusunięte trudności z sprawą Wschodnią połączoną.

W Moldawii ukończyły się już, jak wiemy, wybory, a stronnictwo zwane narodowym i będące za ścisłym połączeniem obu Księstw, odniosło w nich zupełne zwycięstwo. Ten wypadek wyborców niezadowolnili mocno Portę i *Journal de Constantinople* zarzuca im nielegalność; gdy przeciwnie dzienniki francuskie utrzymują, iż odbyły się najregularniej, najlegalniej.

W Wołoszczyźnie wybory właśnie rozpocząć się mają; a korespondenci tak niemieccy jak francuscy, chociaż z przeciwnych zapatrzą się stanowisk, zgadzają się jednak, iż w wyborach tych odnosi również zwycięstwo stronnictwo zjednoczenia, zwani stronnictwem narodowym. Z tego powodu tem więcej zając winna czytelników odezwa ogłoszona przez wyborców tegoż stronnictwa, to jest „wyznanie wiary politycznej stronnictwa narodowego w Wołoszczyźnie“. Brmi ona jak następuje:

„Wyznanie wiary politycznej stronnictwa narodowego w Wołoszczyźnie.

„Wybory stanowią zasadniczą podstawę konwencyi z 19go sierpnia 1858 r. zawartą w Paryżu, a dotyczącej się połączonych Księstw Wołoszczyzny i Moldawii; prawo zaś bycia wyborcą i wybranym powierzone jest Rumunom posiadaczom własności ziemskiej wielkiej i małej, oraz właścicielom nieruchomości w miastach, którzy mają do obywateli oznaczonych przez konwencyę. Znajac ważność praw do których wyłonienia będziemy wkrótce powołani, my właściwicieli mający kwalifikacyę przepisane przez konwencyę, i przeniknieni wielką odpowiedzialnością włożoną na nas przez możność wykonania tych praw, uważamy za powinność naszą zwiększyć i utrwalić zaufanie jakie winniśmy mieć jedni dla drugich. Jedynie tylko przez zaufanie wzajemne możemy dojść do jednoci w myśli i działaniu, jaką mieć powinniśmy aby odpowiedzieć oczekiwaniom naszej ojczyzny i usprawiedliwić dobre mniemanie o nas Europy. Zważając na to, z ręką na sercu i przeniknieni świętością przysięgi, którą formujemy w niniejszym akcie naszej wiary politycznej, ogłaszamy zasady postępowania, których postanowiliśmy się trzymać w teraźniejszych okolicznościach. Mamy silną nadzieję, że będziemy pochwoleni i poparci przez wszystkich prawych Rumunów, słuchających jedynie głosu swego sumienia i przejętych tylko szczęściem i honorem naszej ojczyzny.

Ponieważ jesteśmy narodem samodzielnym (posiadającym autonomię), przeto wszelkie ustawy i instytucye nasze mogą jedynie z woli naszej wypływać prawnie. Zważając jednak na wyjątkowe po-

łożenie w jakim stawieni zostaliśmy przez wypadki niezależne powiększyć części od naszej woli, przyjmujemy konwencyę zawartą w Paryżu 7 (19) sierpnia, ufając że ona jedynie zdolna jest zaprowadzić nas do skutecznego wykonania naszej autonomii. Przyjmujemy więc ją w szczerości serc naszych, gdyż jest ona uzasadnioną na traktatach międzynarodowych, na naszych kapitulacyach z Turcyą okazujących naszą niezależność, i stawia nas pod opieką prawa publicznego europejskiego. Zapewnia nam konwencya możność odwołania się urzędowo do Europy, przez naszego reprezentanta, za każdą razą gdy będziemy pokrzywdzeni w naszych prawach lub interesach. Uznaje ona, przynajmniej w zasadzie, zjednoczenie Księstw, i w ten sposób czyni zadanie zjednoczenia narodowym wyrażonym przez dywany *ad hoc*. Szanuje, chociaż z pewnymi ograniczeniami, system reprezentacyjny, który po wszystkie czasy panował w naszych instytucjach narodowych; otwiera nam nakoniec szeroką bramę przez którą możemy sami już wprowadzić ulepszenia w nasze instytucye, ulepszenia jakie są usprawiedliwione przez nasze wykształcenie moralne i nasze środki materialne.

Nietylko przyjmujemy koncesyę tę szczerze i z wdzięcznością z rąk cudzoziemskich, lecz przyzwajamy ją sobie, i uważamy ją za dzieło narodowe, za naszą córkę, którą bronieć będziemy z pałem i poświęceniem ojcowiskiem. W ten tylko sposób możemy używać spokoju i szczęścia jakie nam obiecuje konwencya; gdyż uszanowanie dla praw jest najtrwalszą rękojmią regularnego postępu każdego narodu.

Komuż nie jest wiadomo, iż statut organiczny był prawie ewangelią w obec niezliczonych nadużyć jakieśmy cierpieli i jakie w jego imię popełniano?

Patrząc nawet ze stanowiska godności narodowej, znajdujemy pociechę w tem zbliżeniu i pojednaniu umysłów, jakie konwencya paryska ma zdziałać w naszej ojczyźnie, pojednaniu będącemu najpewniejszą podstawą pomyślności i wielkości narodu.

Wysokie mocarstwa ustanawiając się w sąd polubowny, badały i rozważały różne interesa, które zdawały się im przeciwnymi (gdyż były złe zrozumiane), i wydały wyrok transakcyjny. Wyrok ich, którym jest konwencya z 7 (19) sierpnia, ustanawia dziś między nami spój braterski, ogłaszając wszystkim równymi w obliczu prawa i obwieszczając rozporządzenia które przepisują poprawę rzeczy publicznej, a zarazem zarczają prawa osobiste. Prawo o własności uważane słusznie za najistotniejszą ustawę społeczną, winniśmy tu wspomnieć oddzielnie i uroczyście. Dlatego oświadczamy przed Bogiem i ludźmi, że będziemy szanować święcie własność każdego jakiegokolwiek ona jest natury.

Konwencya z 19 sierpnia jest, jakto powiedziano, dziełem transakcyjnym. Jest ona zarazem próbą. Wysokie mocarstwa niemożąc, w skutku sprzecznych raportów jakie otrzymały, ocenić dostatecznie naszych cnót publicznych, przyznały prawa polityczne ograniczonej jedynie liczbie właścicieli, ufając że oni przynajmniej posiadają rozsadek i uczucia patryotyczne, konieczne do prowadzenia narodu rumuńskiego drogą jego przeznaczenia. Posłannictwo przeto nasze i odpowiedzialność wzrosły z powodu tej ufnosci jaką Europa w nas położyła. Nasze serca bić mają, nasze głowy pracować z milionami Rumunów. Mamy sami z pośród siebie wybrać zgromadzenie prawodawcze, a w skutku tego gospodarza dożywnego. W naszych przeto wszechwładnych rękach spoczywają losy Rumunii: moc stanowienia, wykonywania i kontrolowania ustaw.

Los nawet naszych braci po tamtej stronie Nilu (w Moldawii) zawiśł od nas, tak jak nasz zależy od nich. Albowiem instytucye jakie konwencya zaprowadza, czynią z Księstw dwie kolumny jednej budowli. Jeśli te kolumny będą nierówne, gmach pochyli się na jedną stronę; jeśli jedna z nich straci swoją siłę, runie gmach cały.

Zastanówmy się dojrzałe nad wielkością zadania jakie przedsięwzięmy, nad świętością powołania jakie spełnić mamy. Nie zapominajmy, że wybór reprezentanta kraju jest świętem działaniem; a biada! biada trzechkrotnie tym, którzy przy świętych wyborach gwałcą swoje sumienie i wolę narodową świętokradztwem; którzy zamiast Bogu, ojców narodów, klanają się balwanowi ambicyi! W szczerpłej liczbie w jakiej jesteśmy, jesteśmy wyborcami ludzi mających streścić w sobie myśl, sumienie, dobro i prawa całego narodu. Naród patrzy na nas i pokłada w nas ufnosc. Poczytuje on nas za Rumunów i pragnie mniemać, iż wszystkie nieszczęścia jakich doświadczył pochodziły z obcych wpływów.

W imię Boże czuwajmy aby ta wiara nie była złudzeniem, gdyż złe stałoby się bez granic i bez środków zaradczych. Niech ludzie którzy jeszcze nie wyrwali się z duszącej atmosfery przeszłości, nie wołają: „Jak żyliśmy dotąd, tak żyć będziemy naprzyszłość.“ Mylą się oni strasznie. Olów który przyniósł i pokrywał Rumunią, stał się dzisiaj przezroczystym kryształem. Opinia publiczna utworzyła się w narodzie; oko każdego Rumuna czyta w sumieniu krajowem. A chociażby nawet zdołał zamknąć oczy wszystkich Rumunów, czy Europy pozostałby otwarte i będą patrzeć na nas, Europa raz nas poznawszy, nie będzie cierpieć, aby Księstwa nasze były przeskodą i niebezpieczeństwem dla niej, martwym ciałem w jej łonie.

Jeżeli nie będziemy umieli postępować napróżd za jej wsparciem, powierzy ona innym losy nasze; winniśmy więc żyć życiem własnym, być Rumuna-

mi lub zginąć zupełnie jako naród. Bracia wyborcy! miejmy litość nad krajem, miejmy litość nad nami samymi! Nie czynmy sobie igraszki z położeniem wyjątkowego w jakim nas stawia Europa, a do którego inni dojść mogą jedynie po wiekach krwi i łez.

Pracujmy razem sumiennie i odważnie, i zapewnijmy dla naszej ojczyzny zgromadzenie prawodawcze niepodległe, abysmy przez to mogli spokojnie i bez boleści odrzucić się życiem narodów wolnych i samodzielných. Niech żyje konstytucya! niech żyje Rumunia!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 stycznia. Dziś rozpoczęły się posiedzenia ogólnego zebrania Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, wsiach dawniej Resursy w domu p. Maczyński w Ryńku. Odezwa prezesa Towarzystwa p. Michała Badeniego, zawezwani byli członkowie jeszcze w listopadzie, aby się na to zgromadzenie zebrali, celem rozstrzygnięcia gospodarczych i ekonomicznych pytań w zawezwaniu Prezesa wyliczonych. Na zgromadzenie to przybyli jako delegowani z Towarzystwa rolniczego warszawskiego hr. Henryk Potocki z Chrzastowa i p. Aleksander Ostrowski z Maluszyna.

Synowie Reszdy pacy ostatniego wszechwładnego ministra tureckiego kończą życie jeden po drugim wskutek fatalnych wypadków, w których chcą niektórzy upatrzeć rękę licznych nieprzyjaciół Reszdy. Nie tak dawno donieśliśmy o utopieniu się w Bosforze jednego z synów Reszydowych, Ali-Galiba paszy. Świeże wiadomości z Turcyi donoszą, iż Mazal-pasza drugi syn Reszdy, komenderujący w Ruszczuku, wyskoczywszy z powodu unoszonego przez rozhukane konie, padł pod koła przechodzącego właśnie wozu ciężarowego i na miejscu zabitym został.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

W bieżącym miesiącu zasiadał sąd tylko dwa razy, mianowicie dnia 3go do rozstrzygnięcia prostej kradzieży leśnej i na dniu 14tym, w którym dwie sprawy osądził. Z tych jedną obejmującą kradzież, drugą zaś samo kradzież lecz w połączeniu z oszustwem i przestępstwem przeciwko publicznym urządzeniom. Ostatnią ciekawszą od pierwszej opowiemy.

Jan S. rodem z Ostrowa w Szląsku pruskim, człowiek w siłę wieku, który już był na ławie i pod lawą, przylem wygadany, bywały w świecie a gotów zdanie swoje poprzeć wymowniej pięścią każdej chwili znajdował się w sierpniu 1857 r. w towarzystwie swych ziemianów Franciszka K., Kaspra M. i Józefa M. na Węgrzech, gdzie wszyscy czterej zarobek szukali w różnych rękodzielnach. W Neudorf położyli się utrudzeni na murawie, gdzie Franciszek R. zasnął, wtedy wyrznął ostatniemu Jan S. z kieszeni bocznej zaszyty pugilares w którym prócz obliwu na 50 talarów, także 25 złr. i 1 tal. w gotówce znajdowały się. Kasper M. i Józef M. świadkowie czynu tego, wsiadli na nadeszły wóz zostawiając przy Franciszku K. Jana S. będącego natenczas bez pasportu, albowiem go zastawili. Gdy się Franciszek K. przebudził, nie widział więcej ani Jana S., ani pugilaresu, ani pasportu swego, ani też nakoniec sukni, które miał w toczaku. Jan S. zeszedł się jednak później z Kaspresem M. i ojcem tegoż, utorowawszy sobie drogę pasportem skradzionym. Wróciwszy zaś do domu, przyszedł do dłużnika okradzionego z obliwem rzeczonym wydając się za cesyonaryusza pod fałszywym nazwiskiem; zażądał od niego wypłaty 50 tal. Dłużnik kazał mu 14 dni poczekać. Jan S. nieczekając, namawiał ekonoma M., żeby sobie ten obliw od niego odkupił. M. zapytał się listownie dłużnika, czy obliw przedstawiony mu jest na swoim miejscu, wyrażając prztem swoje podejrzenie, czyli by nie był właścicielowi skradziony. Jakoż podejrzenie to oszustwa zostało potwierdzone przez przybyłego tymczasem do domu poszkodowanego.

W wrześniu zaś tego samego roku znalazł się Jan S. w Węgierskiej górze (w Wadowickim), właśnie wtedy, gdy tam zjeżdżali się goście na zabawę. Upatrzywszy, że poczynił zatoczył do szopy bryczkę, na której się znajdowały dwa płaszcze z koćcem wartości 28 złr., wszedł niby na nocleg; za chwilę jednak ani jego, ani rzeczy na bryczce nie było i pomimo pogoni za nim odkryć go niezdolano. Nazajutrz dopiero przyszedłszy do garkuchni w Żywcu, rzeczy skradzione czempredy schował do komórki, sam zaś zdała usiadłszy zażądał jeść. Gospodarz, który gościu już z dnia poprzedzającego znał i wiedział, jak pieniądze niemając na dalszą podróż, buty z siebie sprzedał, zadowolony się niepomalu, zjadłby on do takich płaszców przyszedł, i że się jeszcze w Żywcu znajduje, kiedy dzień przedtem do Węgier się wybrał. Kazał mu zatem rzeczy wziąć z komórki mówiąc, że jeśli nie kradzione, to nie potrzeba ich ukrywać. Na to począł się Jan S. tłumaczyć, że rzeczy te dostał od jakiegoś woźnicy z Cieszyzna. Gospodarz jednak niewierząc mu wezwał go, żeby z nim poszedł do urzędu powiatowego; Jan S. wtedy uciekł, lecz został za miastem schwytany i do urzędu a potem pod sąd oddany. Poszkodowani zostali zaraz uwiadomieni o tem i rzeczy sobie odebrali.

Oskarżony Jan S. o powyższe czyny, tak się mniej więcej tłumaczył z pierwszego: Pijanemu Franciszkowi K. wypadł pugilares z kieszeni gdyśmy z karczmy wychodzili; podniosłem go niewiedząc czy jest w nim pieniądze znajdujące lub nie z zamiarem oddania mu go. Lecz gdy wóz nadjechał, wsiałem nań, bo nie chciałem dobrej okazji do dalszej podróży opuścić. Franciszkowi K. zaś powiedziałem, że się zjeżdżamy w Panczow, żądając od Semlina półdziennego. W Panczowie dowiedziałem się, że statek parowy za parę godzin do Semlina odpłynie, drugi zaś odpłyne dopiero za kilka dni. Niechcę tracić czasu, zawiązałem pasport wystawiony na imię Franciszka K. a przez tegoż mnie za 10 złr. i koca węgierski sprzedam, wiadłem na statek. W Semlinie zabrałem do pugilaresu i przeląłem się, zobaczywszy, że się tam pieniądze znajdują. Chciałem je zaraz oddać towarzyszom podróży, lecz ci orzekli, żebym je przy sobie zostawił i sam Franciszkowi K. oddał, bo przecież u mnie człowieka pocziwego, nie zgina. Niewidząc się jednak z Franciszkiem K. nie miałem sposobności oddać mu ich, zresztą rozszedł się w drodze. Żebym mu zaś suknie brał, to nieprawda. Obliga zaś ekonomowi M. sprzedać nie miałem cale zamiaru, był to tylko żart, którego się dopuściłem widząc, że M. chętnieby chciał coś zarobić. Idłużnikowi nie przedstawiałem obliwu do wykupu, gdyż umiejęć czytać, wiedziałem dobrze, że po-

życzka dopiero w przyszłym roku miała być wypłaconą. Nie mogę być zatem o oszustwo posądzony.

Tłumacząc się z drugiego czynu taką opowiedział dykterykę: Gdy pijany spał w szopie, obudził mnie jakiś obcy człowiek z zapytaniem, czy chcę co zarobić? I owszem, odpowiedziałem. Dał mi tedy tłokom waży, bo na moją siłę, przeszło 100 funtów i kazał mi nieść za sobą obciążając 10 kr. nagrody. Niedaleko Żywca wziął odemnie tłokom a dał mi lekszy kazawczy iść do Żywca i nazajutrz czekać na siebie w karczmie pod Górami. Odebrawszy takie zlecenie, położyłem się przy samym gościńcu spać tak, iż każdy idący tamtędy na mnie utknąć powinien i widzieć rzeczy, które sobie pod głowę położyłem. Rano gdy się widok zrobił, obejrzałem co niosę; były to dwa płaszcze i koc, z czem poszedłem do garkuchni w Żywcu. Położyłem te rzeczy w komórze, bo chcąc je szanować, nie mogłem ich zostawić w izbie wilgotnej, bowiem niepokryty dachem po spalaniu się, zatem na słotę wystawioną. Gdy mnie gospodarz o kradzież tych rzeczy posadził, przeląłem się zrazu, żeby mnie przy nich w jaką kabałę niewciągnięto, tembardziej, że człowiek poruczający mi je nie znałem. Chciałem więc uciec, lecz namyśliwszy się wróciłem do rzeczy w przekonaniu, że sprawiedliwemu człowiekowi nie złego stać się nie może; tymczasem stoję tu przed sądem“.

Te dykteryki niezdołne były jednak Jana S. uwolnić od winy, gdyż już to z jego własnego zeznania, już to ze zbiegu okoliczności udowodnionych przez świadków, przekonany został, że się dopuścił powyższych czynów w sposób jak to opowiedzieliśmy na początku. Przec tego zachowanie się jego poprzednie nie było wzorowe, albowiem był już za zbrodnię 3 razy karany w Prusiech.

Sąd uznał go zatem winnym zbrodni obu kradzieży, następnie zbrodni oszustwa i przestępstwa przeciwko publicznym urządzeniom przez użycie cudzego pasportu i skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia uzupełniając go postem od tydzień, tydzień na zwrot 25 złr. i 1 talara Franciszkowi K. oraz zwrot kosztów sądowych. Orzekł także sąd, iż po odbyciu kary z państwa austriackiego wygnanym być ma.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Belgrad 14 stycznia wieczór. Komisarz sultański w Serbii Kabuli-Effendi, zawiadomił dzisiaj skupeczynę narodową, iż Porta zatwierdziła wybór Miłosza, który jednak aż do swego przybycia winien mianować kaimakama czyli zastępcę. Skupeczyna odebrawszy to zawiadomienie, oświadczyła, iż mianowanie zastępcy przez księcia Miłosza jest niezgodne z ustawami krajowemi, gdyż książę znajdując się za granicami kraju, nie może prawnie kroku takiego przedsięwziąć. Dla tego aż do przybycia księcia zatrzymuje władzę. W miescie pełno objawów radości. (W oświadczeniu témnie niepowiedziano czy Porta zatwierdza ks. Miłosza dożywotnim czy też dziedzicznym władcą Serbii, jakim go chce mieć zgromadzenie narodowe i cały naród. Była poprzednio wieść uzasadniona, że Porta z powodów przez nas wskazanych chciała dać Miłoszowi berat jedynie na dożywotnią władzę w Serbii, wbrew życzeniu Serbów, oraz niezważając, że sama nadała Miłoszowi w r. 1828 dziedziczną władzę. Oświadczenie to nie kończy przeto jeszcze sprawy serbskiej. P. R. Cz.)

Z Turynu z 14go donosi *Kor. Austr.* Ratazzi obejmując krzesło prezesa Izby deputowanych, zwrócił uwagę Izby na ważność obecnego położenia i zalecał reprezentantom pojednawczość i zgodę. Hr. Cavour przedłożył projekta do praw zmieniających administracyę gminną i prowincjonalną, tudzież prawo zamieniające urządzenie gwardii narodowej. To ostatnie ma być tego jeszcze dnia wzięte pod obrady. Budżet przedłożony Izbie na r. 1859 wskazuje 50 milionów franków niedoboru. Senat odbył już dwa posiedzenia i zamianował komisyę. *Gaz. Piemontese* zamieszcila świeżo artykuł o żegludze na Dunaju. *Unione* twierdzi, że rząd zamysla teraz zakupić parowce towarzystwa żeglugi zaatlantyckiej i użyć je do swojej marynarki.

Eskaadra rosyjska przybyła do Palermo, jak dochozi z tamtąd wiadomość z 5go b. m. W księżę Konstanty wraz z familią swoją stanął w pałacu w Olivuzza.

Obok spraw włoskich, zwracają także na siebie uwagę całego świata politycznego zmiana naczelnika rządu w Serbii, oraz czynności reorganizacyjne w obu połączonych Księstwach Naddunajskich, Moldawii i Wołoszczyźnie, a to z powodu jeograficznego i politycznego położenia tych krajów zostających pod gwarancją wielkich mocarstw, i obawy, aby te zdarzenia nie poruszyły wszystkich trudności sprawy wschodniej. Sprawa serbska nie została jeszcze załatwioną oświadczeniem Porty, iż zatwierdzi ks. Miłosza; albowiem nie wiadomo, czy zatwierdza go dożywotnim czy dziedzicznym władcą Sarbii jak żądają Serbowie (patrz wyżej depeszę z Belgradu).

Zwycięstwo stronnictwa Zjednoczenia przy wyborach w Moldawii już dokonane, a w Wołoszczyźnie spodziewane, niepokoi Portę i może dać powód do zakłóceń między nią a niektórymi mocarstwami, chociaż wybory odbyły się w jednym a odbęda się zapewne w drugim kraju „spokojnie i bez rozruchów. Wyżej (patrz Księstwa Naddunajskie) podajemy „wyznanie wiary politycznej stronnictwa narodowego w Wołoszczyźnie“, stronnictwo które odniosło zwycięstwo w Moldawii a spodziewa się tryumfu w Wołoszczyźnie.

Poczyt zachodnie nie doszły nas dzisiaj.

